Kuryer Poznański.

Nr. 141. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 23 czerwca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fenygów, w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako téż następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander,** Sw. Marcin 11.
„ **Izydor Busch,** Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz,** księgarnia Wodna ul. 28.
Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **M. C. Hoffmann,** narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel,** Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska,** Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner,** ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel,** Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller,** Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fenygów, reklam **30** fenygów; tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 23 czerwca.

Najnowszą z pola walki nowiną, że Muktar basza, który podobno Niksicz i inne twierdze zaopatrzył w żywność, z 18 tysiącami wojska opuścił Hercegowinę i wyruszył do Serajewa, zkąd ma przyjść w pomoc twierdzy Zwornik i powiększyć załogę liczącą obecnie nie więcéj nad 3000 żołnierza. To wzmocnienie Zwornika i ten ruch strategiczny wskazują aż nadto wyraźnie, że ostatnie groźne pogłoski o wojowniczych zamiarach Serbii nie były bezpodstawne. Nowo mianowany pułkowódzca Milutyn Jowanowicz miał w Cuprii bardzo wojenną przemowę do zgromadzonych tamże oficerów, i zakończył ją słowy: „Niech żyje Milan Obrenowicz, król Serbów, niech żyje armia serbska i wolność serbska.“ Turcya i Serbia stanęły naprzeciw siebie gotowe do boju a jeśli armia serbska tak doskonale jest uzbrojona, jeśli tyle ma armat Kruppa, jak to szeroko opisuje jenerał Czernajew, to bez wahania się uderzyć może na przerzedzone szeregi Muktara, któremu nawet posiłki z Carogrodu nadsyłane po kilku klęskach nie pomogą. A zresztą co Serbia stracić może? — Rosya i reszta mocarstw gwarantujących nie pozwolą na to, aby w razie niepowodzenia się, jarzmo tureckie znów na Serbią spaść miało; Serbia tylko zyskać może na tém i kto wie, czy z Petersburga nie nadejdzie niebawem rozkaz utworzenia jakiéj causa belli. Atoli bez względu na to, czy pomiędzy Turcyą a Serbią do nowych przyjdzie zatargów, pożar płonący w państwie otomańskiém jedynie przez interwencyą zbrojną ugaszony być może. Peszteński Lloyd zastanawiając się nad kwestyą wschodnią pisze, iż hr. Andrassy zamierzał rozdzielić kwestyą reform od kwestyi pacyfikacyi — i wprzód chciał pacyfikować a następnie reformować — i to téż nastąpić musi. Wojska austryackie wkroczyć powinny do Bośnii i Hercegowiny, Czarnogórcy powinni otrzymać rozkaz wrócenia do domu, Turków wpędzić należy do twierdz — a wtenczas powstańcy złożą broń, wychódźcy z radością powrócą do zagród. Następnie należałoby chrześciańskie okręgi czy wilajety oddzielić od muzułmańskich, dać chrześciańskim autonomią, naznaczyć pewny i stały trybut, który W. Porcie płacić będą — i nie pozwolić, aby którykolwiek Turek albo urzędnik turecki w tych chrześciańskich okręgach przebywał. Tam, gdzie ludność mięszana, tam należy przesiedlać, w Rumelii (starożytnéj Tracyi) jest gruntów zyznych wiele, tamby można przesiedlić Muzułmanów. Oto najprostsza droga, jaką można załatwić rzecz całą, wlokącą się w nieskończoność, bo oto znów donoszą z Sisseku, że na Pograniczu wojskowém znajduje się 20,000 Bośniaków, którzy będą internowani przez Austryą i umieszczeni w Kreuz, Belovar i Pozega.

Moskowskija Wedemosti występują z wielkiém oburzeniem przeciw wspomnianym przez nas wczoraj rewelacyom Neue fr. Presse a po gwałtownéj rozprawie odracają się do kwestyi serbskiéj, twierdząc, że wstrzymywanie Serbii od wojny, wpływanie na nią w duchu pokojowym, w ogóle wszelka presya w tym względzie jest pogwałceniem traktatu paryskiego. „Jeżeli Europa, tak pisze organ protektora Słowian, nie chce się w niczém przyczynić do polepszenia doli chrześcian na Wschodzie, to jéj żadną miarą nie wolno interweniować na korzyść Islamizmu. Niechajże Turcya pozostawioną będzie saméj sobie, niechaj los jéj rozstrzygnięty będzie przez własną jéj ludność — niech lenne państwa Turcyi mają zupełną swobodę działania, stósownie do wymagań traktatu, na który się odwołuje i pismo wiedeńskie i angielski minister. Wypowiedzenie wojny ze strony Serbii nie byłoby niczém innem, jak tylko wewnętrzną sprawą W. Porty; mięszać się w tę sprawę, grożąc Serbii w jakikolwiek sposób i wywierając na nią nacisk, byłoby pogwałceniem tego traktatu. Z tego tonu moskiewskiego dziennika, jako téż z powyżéj wspomnianych strategicznych ruchów Muktara baszy możnaby wnioskować, że rzeczywiście zanosi się na wojnę serbsko-turecką.

W tym samym tonie co Mosk. Wied. przemawia i Nord brukselski. Od samego początku powstania, pisze ten organ moskiewski, interweniowała Europa na korzyść Turków przeciwiąc się temu, aby wszyscy Chrześcianie za broń chwycili. Tym wpływom na chrześcian trzeba było przeciwstawić takąż samą presyą na Turków i to było celem konferencyi berlińskiéj. Dziś mówić o nieinterwencyi, znaczy to samo co żądać interwencyi na korzyść Turcyi, a skutkiem takiéj polityki będzie ostatecznie zagłada chrześcian na wschodzie. W końcu zwracając na tę swoją dedukcyą uwagę Anglii, wzywa ją Nord aby się zajęła losem chrześcian, bo tylko w ten sposób może sobie zapewnić przewagę na wschodzie.

Czarnogórze ciągle jest czynne tak pod względem wojskowym jak i dyplomatycznym; nie wiele tam wprawdzie bawią się w piękne słowa o wojnie, ale za to rąk nie zakładają bezczynnie. Minister wojny Plamenacz codziennie kilka godzin konferuje z księciem Nikitą, minister spraw zewnętrznych Radowicz, wysłany został w misyi dyplomatycznéj do Ems, prezydent senatu Bozo Petrowicz zajmuje się pilnie badaniem listy wszystkich do boju zdolnych Czarnogórców. Z tego widzimy, że mimo publicznie z Petersburga danych instrukcyi pokojowych, Czarnogórze na wszelkie możebne następstwa się gotuje.

Taki jest o ile ze skąpych doniesień telegraficznych i gazeciarskich wyczytać można obecny stan rzeczy na wschodzie. Żałować nam przychodzi, że Francya, co przez długie lata wpływ wielki wywierała na sprawę wschodnią dzisiaj bezczynną pozostaje czy pozostawać musi. Imię Francyi u ludów wschodnich wielkiego zażywało znaczenia i blaskiem świetnym ćmiło znaczenie wszystkich państw zachodu. Wyprawy podejmowane do Egiptu, Krymu i Syryi, podziwem zdejmowały ludy wschodu, bo genialna śmiałość cechująca Francuzów, więcéj imponowała wschodowi niżli rezultaty mądremi zabiegi dyplomacyi osiągnięte. Dziś niestety, kiedy trzy a właściwie dwa mocarstwa réj wiodą w téj sprawie Francya zniewoloną jest z daleka się jéj przypatrywać i nie może tak pożądanego wywierać na nią wpływu.

W końcu zapisać nam jeszcze należy, że poseł turecki przy dworze włoskim Karatheodori Effendi zamianowany został w miejsce Artina Effendiego Dadiana sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych. — Niemiecka eskadra morza śródziemnego wyruszyła przedwczoraj o 6 godzinie z południa z Malty. Przed wypłynięciem na morze dała komenda niemiecka na cześć gubernatora jako téż władz cywilnych i wojskowych śniadanie na pokładzie, w którém udział wzięło 160 osób. — Cesarz austryacki udał się przedwczoraj do Ischl. — Z Poli donoszą, że fregata pancerna „Salamander“ i korweta „Zrinyi“ wyruszyły do Smyrny, dokąd już przybył okręt admiralski „Custozza.“

Z Kairu donoszą, że wiadomość o klęsce jaką ponieść miały wojska egipskie w wojnie z Abysynią, jest fałszywą. Ostatnią bitwę stoczono dnia 9 marca, a już 11 król Jan zażądał układów. Wysłany przez Kedywę pełnomocnik egipski pułkownik kawaleryi Ali bej przybył do Adiry dnia 9 czerwca gdzie z krolem Janem zawarł pokój, na mocy którego król rozpuścił znaczną liczbę wojska, a resztę wysłał na stłumienie rokoszu w prowincyi Moghli. Również i egipska armia powraca do kraju, zostawiając tylko kilka batalionów na granicy. — Dnia 20 b. m. odczytano w Kairze ferman sułtański ogłaszający wstąpienie na tron Murata V. W uroczystości téj wzięli udział książęta krwi, dygnitarze i konsulowie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z prowincyi, 22 czerwca.
(Gimnazyum ostrowskie.)

(G.) Dzisiaj dopiero, bo nie mam ani czytam Dziennika Poznańskiego, dostałem z rąk życzliwego przyjaciela korespondencyą z Ostrowa z 14 czerwca, umieszczoną w Dzienniku Poznańskim, a wymierzoną przeciw korespondencyi mojéj, a raczéj odezwie do rodziców, których synowie kształcą się w gimnazyum ostrowskiém. Nie odpowiadałbym na nią, bo korespondent przyznaje, że „niektórzy może uczniowie nie uczęszczają do kościoła tak regularnie, jakby powinni“, ale korzystam z okazyi, by znów głos podnieść i stanąć w obronie dzieci, młodzieży, która widocznie się psuje, a którą ratować trzeba, — by wołać o naprawę, a rodziców pobudzić do czynu prędkiego w téj sprawie. — Dziennikowi Poznańskiemu tylko się dziwię, że w tak świętéj sprawie, sprawie czysto polskiéj, za głos podniesiony oparty na fakcie, z najszlachetniejszych płynący pobudek, uśmiechem litości pozwolił obdarzyć szanowne wasze pismo! Tu nie uśmiechu litości, ale pracy czynnéj ze strony całéj publiczności polskiéj trzeba, — tu potrzeba ogólnego wołania o naprawę. Wszakżeż dla tego, że J. E. Kardynał Arcybiskup nie pozwolił religii wykładać w języku niemieckim, że nauczyciele religii nie chcieli jéj uczyć po niemiecku, gimnazya dzisiaj pozbawione pomocy religijnego wychowania! I w obec tego, kiedym przypomniał, że nie wolno, nie godzi się tu zasypiać, — że przecież wolno i trzeba domagać się restytucyi w jakibądź sposób, — Dziennik Poznański pozwolił „uśmiechem litości“ obdarzyć za to wasze pismo!

Faktem jest, że od dawnego czasu na mszy gimnazyalnéj w niedziele i święta ani $^1/_3$ nie bywa młodzieży gimnazyalnéj w Ostrowie. Ile ich bywa na wielkiém nabożeństwie, nie wiemy — ale kto zna stósunki Ostrowskie, nie bardzo uwierzy, żeby reszta na wielkie nabożeństwo chodzić miała. Parafia to wielka, a chociaż i kościół dość wielki, na wielkiém nabożeństwie jednakże ścisk zawsze jest znaczny. Któż tu chłopcu uwierzy, że idzie się modlić w ścisku, stać będzie w kościele przez przeszło dwie godziny, kiedy swobodnie, bez ścisku, w jednéj godzinie obowiązkowi sumienia swego zadość uczynić może! Tłómaczenia korespondenta co najmniéj są wykrętami gimnazyasty! Nieprawdą jest, jakoby nabożeństwo gimnazyalne nieregularnie odprawiać się miało. Odprawia się codziennie, jak dawniéj, — nawet trochę rychléj, aby uczniowie na czas do klasy przyjść mogli. Kapłan ustanowiony dla gimnazyastów sprawuje także obowiązki parafialne, bo nie ma niestety kogo uczyć, a zajęcie przecież mieć musi. Jeżeli tedy chwilowo dla obowiązków parafialnych nie może odprawić nabożeństwa, wyręcza go z wielką ofiarnością zawsze książę Radziwiłł, dawniejszy nauczyciel religii, lub ks. dziekan Fabisz. Nabożeństwo zawsze się odbywa, — kazania bywają osobne dla gimnazyastów. Co do miejsc w kościele skarży się korespondent, że go nie ma rano, kiedy kościół próżny i wysyła chłopców, aby ich szukali na nabożeństwie południowém, kiedy ścisk jest wielki! To już wykręt chłopca! Miejsca jest dużo od ołtarza wielkiego aż do drzwi, gdzie i dawniéj zwykle stawali gimnazyaści. Jeden rząd ławek w kościele dawniéj, kiedy nabożeństwo się odbywało pod okiem gimnazyum, służył uczniom wyższych klas i mogło tak być, kiedy kasa gimnazyalna płaciła kościołowi rocznie 80 tal. Rządzca kościoła mógł wtenczas, powołując się na to, ławki oddawać gimnazyum do dyspozycyi. Dzisiaj inaczéj; — ależ dla tego, że chłopiec stać musi przez małą godzinkę, czyż rodzice przyjmą jego uniewinnienie i spokojném patrzeć będą okiem, że do kościoła wcale nie pójdzie?

Jakże tu bronić moralności i mówić o niéj, kiedy młodzież w niedzielę i święta do kościoła nie chodzi? To nakazane przez Kościół pod grzechem ciężkim, — a przestępowanie samo przykazania kościelnego jest niemoralnością! — Zkąd się zresztą ma brać fundusz téj moralności, jeżeli młodzież religii się nie uczy i do kościoła nie chodzi?

Co do obrony patryotyzmu młodzieży podjętéj przez korespondenta, to jedno odpowiadam, że patryotyzm cały ucznia polega na tém, żeby się moralnie prowadził, chodził do kościoła, pilnie się uczył i gorliwie się kształcił w języku polskim! Więcéj od niego nikt nie wymaga. Tymczasem i tu niestety, kiedy nauka języka polskiego w wyższych klasach pozostawiona dobréj woli uczniów, z boleścią i żalem odzywamy się do rodziców, aby nie ufali zbytecznie „goręcéj bijącemu duchowi polskiemu“ swych dzieci, ale nalegali na spełnienie obowiązku, — bo i pod tym względem nie wszystko różowe!

Jedném słowem: w Ostrowie jest ksiądz przeznaczony dla uczniów gimnazyum, aby ich uczył religii i odprawiał dla nich nabożeństwo; — na nabożeństwo mało kto chodzi, a religii nie ma kogo uczyć. Rodzice za dzieci są odpowiedzialni. — odpowiedzialni za wykrzywione wychowanie! — Nie wolno dzisiaj czekać z założonemi rękoma; — nad dziećmi rozwinąć trzeba kontrolę, zniewalać, aby do kościoła chodziły, — z kapłanem i gospodarzami domów porozumiewać się pod tym względem, — a w osobnych petycyach do ministra podając nazwisko księdza, domagać się, aby wolno było dzieciom uczęszczać do niego na prywatną naukę religii. Jeżeli wskutek tego choć w części złemu się zapobieży, uratuje się duch nie małego zastępu młodzieży wykształconéj!

Nie chęć polemiki, ale dobro ogólne wcisnęło pióro do ręki i podyktowało te wyrazy!

Gniezno, 23 czerwca.

(X.) W dzień koronacyi Papieża, dnia 21, odbyło się w kościele pofranciszkańskim wspaniałe nabożeństwo na cześć Piusa IX. Gustownie przybrany kościół, piękny transparent, odpowiednie przemówienie o życiu i zasługach wielkiego Papieża przyczyniły się do podniesienia téj drogiéj dla każdego katolika uroczystości. Kościół był literalnie nabity.

Pod wieczór nabożeństwo się skończyło. Lud wyszedłszy z kościoła, podążył do domu na cześć ukochanego Ojca św. urządzić oświetlenie. Wnet zapłonęły światła rzęsisto po wszystkich ulicach, gdzie katolickie serca biją. Usunęli się od iluminacyi oczywiście innoplemieńcy i ci, którzy już dzień 16 bm. uroczyście obchodzili. Kościół farny, franciszkański, św. Michała nader pięknie transparentami i lampionami były oświetlone. A co najbardziéj za serce chwytało, to biedny,

opuszczony jako sierotka kościół św. Wawrzyńca który obudził w parafianach tyle czułości, że go gustownie oświecono wraz z wieżą, że się w nim późno wieczorem na wspólną modlitwę i śpiewy zebrano. Piękny widok przedstawiała umajona figura św. Wawrzyńca na Grzybowie z transparentem: Niech żyje Pius IX. Najrzewniéj przemawiały maleńkie świeczki na poddaszach, w szczytach domowych, które zdawały się wołać: patrzcie! i tu biją serca kochające Piusa IX! Niektóre iluminacye odznaczały się wytwornością i niezwykłym nakładem. Transparentów naliczyliśmy dosyć wiele, bukietów, figur, portretów Ojca św. mnóstwo nieprzeliczone; w jedném miejscu całe wzgórze gorzało od zapalonych beczek smoły; na Kustodyi wzgórze całe rzęsisto oświetlone wabiło publiczność z całego miasta a sztuczne ognie tamże puszczane wyrywały z piersi okrzyk miłego zdziwienia. Iluminacya trwała długo w noc i jeżeli gdzie, to w Gnieźnie z powodu geograficznego położenia przepięknie się wydaje.

W przyszły wtorek, dnia 27 bm., odbędzie Tow. Przemysłowe t. zw. majówkę na Jelonku, na którą wolno osobom niezaproszonym osobnym listem przybyć, skoro się przedstawią gospodarzom majówki i złożą wyznaczoną kwotę jako płacę wstępną. Słyszymy, że z zabawą połączone także będzie wylosowanie pięknych przedmiotów loteryi fantowéj.

Z pod Mogilna, 22 czerwca.

(E) I w naszém ciężko doświadczoném od Boga mieście obchodzono uroczyście trzydziestą rocznicę wstąpienia na tron wielkiego Piusa. Solenne nabożeństwo odprawił Jmć ks. Hauszyld, poczém odśpiewano wśród przepełnionego kościoła na podziękowanie Panu Bogu za długie panowanie Ojca św. uroczyste Te Deum laudamus. O godzinie 7 wieczorem zebrała się znaczna liczba obywateli i włościan na wiec, który, choć nie ogłoszony w gazetach, odbył się pod przewodnictwem p. Różańskiego z Padniewa bardzo pięknie. Zgromadzeni z całéj duszy wykrzyknęli głośne trzykrotne „Niech żyje“ najprzód ukochanemu naszemu Ojcu świętemu, któremu mogą więcéj czci i szacunku okazywać inne narody, ale większą miłością ku Jego świętéj osobie nie biją pewnie serca żadnego narodu; następnie nie przepomniano dostojnéj osoby naszego Najprzewielebniejszego Kardynała Prymasa, który dziś u stóp Namiestnika Chrystusowego tak chwalebnie i dzielnie reprezentuje naród polski; miasto Mogilno i parafia cała ze łzą synowskiego przywiązania w tym pamiętnym dniu przeciągłemi okrzykami „niech żyje“ uczciło swego Arcypasterza, do którego tém bardziéj się garnie, im więcéj czuje osierocenie swoje. Wieczorem miasto było świetnie uiluminowane, z wyjątkiem kilka domów polskich.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czytamy w Przeglądzie Lwowskim: Jeźli z czego chlubić się naród nasz może, to przedewszystkiém z tego, iż za jego pośrednictwem cerkiew ruska zawiązała ogniwo, łączące ją z katolickim Kościołem. Powrót Rusinów na łono katolicyzmu, jedność ich cerkwi ze Stolicą Św. pozostanie zawsze wbrew temu wszystkiemu, cokolwiek piszą historycy moskiewscy, wbrew popełnionym nawet przez ojców naszych błędom, najpiękniejszym klejnotem w dziejach naszéj przeszłości! Cóż więc dziwnego, że każdy objaw przywiązania do Stolicy Św. braci naszych Rusinów w Galicyi prawdziwą w pośród nas wywołuje radość! A jeśli kiedy, to dzisiaj jest ona dla nas tém milszą i droższą. Wszak to w ostatnich czasach wiele bardzo rzeczy napełniało nas niemałą o przyszłość świętéj Unii obawą. Miło nam jest tedy z czytelnikami naszymi podzielić się radosną obecnie nowiną. Dzień 16 czerwca nasunął wielebnemu ruskiemu duchowieństwu we Lwowie piękną nader sposobność publicznego potępienia tych swoich braci, którzy to z pośród kleru tutejszéj Metropolii, rozszerzali nieprzyjaznego Stolicy Św. ducha, głosowali za potępionemi przez Papieża bezkonfesyjnemi prawami w Radzie państwa, lub bratali się ze schyzmatykami na zjeździe w Haliczu, r. 1875. Tak! Uroczystym tym obchodem trzydziestoletniego pontyfikatu Ojca Św. ci wszyscy, nie mówiąc już nic o apostołach w Chełmskiém, w najdobitniejszy sposób potępieni zostali! Jakże się więc nie cieszyć z takiego objawu? Nie pomylimy się jednak, jeśli powiemy, iż najgłówniejszą do tego pobudkę dali: tak Najprzewielebniejszy ksiądz metropolita Sembratowicz swoją konsystorską kurendą. w któréj zalecił duchowieństwu modlitwy za Ojca Św. w dniu 16 czerwca, jak i ks. dr. Sembratowicz swym pięknym artykułem, umieszczonym w redagowanym przez niego Sionie. Młodzieży seminaryjskiéj obrządku ruskiego i jéj przełożonym serdeczne należy się podziękowanie. Młodzież to uczciła głównie ten uroczysty dzień w chrześciaństwie. Obchód ten miał miejsce w gmachu seminaryjskim, w jednéj z wielkich sal w świetny nader przyozdobionéj sposób. Na filarach utrzymujących sufit, rozwieszono uwite z zielenia gierlandy i z czerwonéj materyi w zgrabny sposób sfałdowane osłony — za filarami w głębi sali po nad ustawioném wzniesieniem, okrytém dywanami, górował olejny obraz Ojca Św. Piusa IX. zawieszony na ścianie okrytéj pąsową materyą. Naprzeciw obrazu w głębi sali, na spuszczonym z sufitu pająku osadzone świece rzucały swe rzęsiste światło na bieluchną postać Chrystusowego Namiestnika. Na bocznych ścianach widzieliśmy znowu portrety Metropolitów tutejszych. Ich poważne postacie, zdawało się, jakby zstąpić ztamtąd chciały, by przemówić do seminaryjskiéj młodzieży i podziekować jéj za te szlachetne ich wiary objawy. O w pół do osméj rozpoczęto uroczystość. Sala już zapełnioną była. Na przeciwko wywyższenia zasiadł Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup obrządku ormiańskiego, mając po prawéj swéj ręce przewielebnego ks. prałata Morawskiego, Infułata Archikatedry łacińskiéj, a po lewéj przewielebnego Oficyała ruskiéj metropolii ks. prałata Malinowskiego, a obok tych przewielebni księża prałaci i kanonicy wszystkich trzech tutejszych kapituł łacińskiego, ruskiego i ormiańskiego obrządku, za którymi na przygotowanych krzesłach znaczna ilość kapłanów, osób świeckich i wojskowych, pomiędzy którymi widzimy i ks. Pawlikowa. Pomiędzy świeckimi widzieliśmy wielu szronem siwizny pokrytych, Na ich twarzach radość się malowała. O! bo zaprawdę piękna to i rzewna była uroczystość.

Rozpoczęcie nastąpiło o godzinie wpół do ósméj odśpiewaniem hymnu Piusa przez Alumnów, poczém jeden z nich ks. Dobrowolski odczytał długą rozprawę zastósowaną do okoliczności. Mowa była zajmująca, niektóre rzeczy dobre, szkoda tylko, że niektóre jéj ustępy przez przełożonych seminaryum nie zostały usunięte, a mianowicie te, gdzie była mowa o podejrzywaniu duchowieństwa ruskiego, o pogardzaniu Rusinami, o ucisku narodu Ruskiego i zabieraniu mu cerkwi. Mowa nie byłaby wcale nic na tém straciła, przeciwnie byłaby zyskała wiele. Tymczasem to właśnie dało niektórym ludziom powód, do przypisywania duchowieństwu ruskiemu pewnych ukrytych celów w odprawianiu tego pięknego obchodu — złośliwsi z nich, twierdzili nawet, że te właśnie ustępy powinny służyć za komentarz do tego, z czém się wymówić nie chciano, ależ to tylko złośliwi tak mówią. Co się zaś nas tyczy, to chociaż przyznajemy, że te ustępy były fałszywemi poniekąd tonami w całéj téj pięknéj harmonii, tonami obrażającemi zarówno delikatność jak i prawdę historyczną, to jednak słyszeliśmy dobrze, z jakiém to oburzeniem odrzucał prelegent podejrzywania kleru ruskiego, z jakim zapałem zapewnił nas o jego wierności dla Stolicy Sw., z jaką siłą potępiał tych, którzy dopuścili się zbrodni apostazyi wskutek przejścia do schyzmy.

Po skończonym odczycie śpiewali znowu alumni, poczém dwóch z kolei deklamowało ustępy z Pisma św., i rzecz cała zakończoną została owém prześlicznem Mnohaja lita! Spiew był cudowny. Nawet sami Włosi mogliby go słuchać z przyjemnością! A kiedy już piękny ten obchód zakończonym został, odwrócił się wtenczas Przewielebny ks. prałat Malinowski i dziękując Alumnom za te objawy ich przywiązania do Stolicy św., wyraził życzenie, aby w tych uczuciach przez całe pozostali życie.

O dałby Bóg, aby słowa Przewielebnego księdza prałata znalazły echo w duszach i sercach wszystkich kapłanów ruskiego obrządku, a wtenczas nietylko Kościół miałby chwałę, ludzie pożytek, ale urzeczywistnićby się mogły słowa Klemensa VIII powiedziane kiedyś do Was, bracia nasi, Rusini: „o drodzy Rusini przez Was Wschód nawrócić się może.“!

NIEMCY.

* Berlin, 22 czerwca. Izba Panów obradowała dzisiaj nad dalszemi paragrafami ordynacyi miejskiéj pod prezydencyą hr. Ottona Stolberga, który wczoraj przybył z Wiednia. Na samym wstępie wywołał § 15 przydłuższą dyskusyą. Jest to paragraf wymieniający warunki, pod jakiemi prawo do wybierania reprezentantów pozyskać można. Nie mniéj, ani więcéj, ale siedmiu burmistrzów przemawiało w téj kwestyi, a głównie o ustanowieniu census podatkowego. Wreszcie przyjęto paragraf w formie, proponowanéj przez komisyą, z poprawką p. Kleist-Retzow, podług któréj zaprowadzić wolno wyższy census do 12 marek. W dalszym przebiegu posiedzenia przedyskutowano ustawę aż do § 74.

W Izbie poselskiéj załatwiono kilka pomniejszych przedłożeń i prawo, odnoszące się do wsparcia dotkniętych powodzią w trzeciém czytaniu.

Wszystkie prawie liberalne niemieckie dzienniki ogłosiły tych dni wiadomość, że jakiś pan Meens wyraził się na giełdzie w Antwerpii: „wszystkich Niemców trzeba z Belgii wypędzić, albo armatami wystrzelać.“ Wieść ta obruszyła do żywego wszystkich Niemców, którzy się szczycą być jedynie prawdziwymi patryotami; a zwłaszcza narodowoliberalni żydzi do nieba o pomstę wołać poczęli. I tak Berl. Tagebl. zamieściła w ostatnich dniach artykuł wstępny, w którym na małą Belgią wszystkie pioruny ściąga. Przedewszyskiém ultramontani są temu winni, ultramontani są najzacieklejszymi nieprzyjaciołmi Niemiec. Posłuchajmy ekspektoracyi żydowskiego dziennika:

Cóż dziwnego, że ultramontanie w Belgii sobie dokazują, że bezsilni, aby wielkiemu niemieckiemu państwu w jego własnym domu dotkliwie zaszkodzić, rzucają się na Niemców, żyjących w rozproszeniu, ufając, iż Niemcy będą i tym razem powolnemi, albo dość „politycznemi“, aby swym dzieciom skutecznéj odmówić pomocy i obrony. Ależ na niebo! spodziewamy się, że panowie w sutannie i z kapeluszem jezuickim rachują bez gospodarza! Zaiste nie jesteśmy serwilistami, a narodową pychę zwalczamy we wszelkich postaciach tak u nas, jak gdzieindziéj. Ale teraz zdaje nam się nadeszła chwila, aby pokazać Jezuitom, że my Niemcy nie pozwalamy szydzić z naszego imienia bezkarnie. Czas powolności i szlachetnego przebaczania, jakieśmy dla klerykalnego gniazda dość długo okazywali, przeminął!... Lepiéj byłoby stanowiska wielkiego mocarstwa, któreśmy drogo okupili, się zrzec i jako skromny naród trzeciego rzędu daléj wegetować, aniżeli czuć się olbrzymami potężnymi, a jednak pozwolić na to, aby nam nasi dobrzy przyjaciele i wierni sąsiedzi grali na nosie. Należy przykładnie ukarać ten wybryk, aby wszystkim nieprzyjaciołom odeszła chętka do urządzania hecy na Niemców. A ponieważ nas nie kochają, to niech przynajmniéj nas obawiać się poczną, gdyż nienawiść, jaką nam inne narodowości jawnie okazują, nie jest wystarczającym ekwiwalentem za stanowisko nam przyznawane! Oczekujemy surowéj kary za zajścia w Antwerpii,

Przypuściwszy, że zajście to jest prawdziwém, czyż można usprawiedliwić ten wrzask wściekłości, który powyższym artykułem rozżarzyć pragnie nienawiść. Cóż może za to 5 milionów Belgów, że znajduje się pomiędzy nimi jeden człowiek, który złość swoją ku Niemcom jawnie, głośno i w obrażający sposób objawia? Tymczasem całe to zdarzenie na giełdzie w Antwerpii zmyśliło liberalne pismo Opinione, w Antwerpii wychodzące. Dziennik ten, odznaczający się tworzeniem oszczerczych baśni i to kłamstwo puścił w świat; z obawy jednak przed procesem sądowym, na drugi zaraz dzień je odwołał. Prasa belgijska liberalna nie uważała za potrzebne powtórzyć rewokacyi i dla tego niemieckie dzienniki udają, że o niéj nie wiedzą.

Wczorajsza Prov. Corr. usiłuje udowodnić Izbie poselskiéj, że uchwały komisyi Izby panow, dotyczące ordynacyi miejskiéj, jeśli zatwierdzenie pozyskają w Izbie, mogą być bezpiecznie przyjęte także przez Izbę poselską, gdyż wprawdzie pod względem praktycznym nie małéj są doniosłości, ale ze stanowiska polityki partyjnéj zasadniczego znaczenia nie mają. Próżna to pewnie praca ministeryalnego organu; niepodobna bowiem przypuścić, aby większość Izby poselskiéj miała się zgodzić na wszystkie zmiany, w ordynacyi miejskiéj poczynione. Zresztą wśród debaty, toczącéj się w Izbie panów, przebija się we wszystkich niemal mowach przekonanie, że ustawa ta do skutku nie przyjdzie.

O procesyi Bożego Ciała, odbytéj tego roku w Ems pisze Nassauer Bote, że udział był tak wielki, jak nigdy, a zwłaszcza budowało to niezmiernie, że wszystkie dostojniejsze osoby u wód bawiące, hrabiowie, hrabinie, w skupieniu ducha i pobożnéj postawie postępowali za Najśw. Sakramentem. Nawet cesarz Wilhelm przyglądał się świetnemu pochodowi ze swego powozu z odkrytą głową. Mogliby to sobie spamiętać z poznańskich żydów i protestantów ci, którzy zachowaniem się swojém przy tegorocznych procesyach w Poznaniu nie złożyli dowodów, ażeby wyższém wychowaniem poszczycić się mogli.

Reichs Anzg. przyznaje teraz sam, że z podwyższeniem rangi tajnego radzcy Herzoga nastąpiła zmiana w stósunkach wydziałów urzędu kanclerskiego. Wydział dla Alzacyi i Lotaryngii odłączono od urzędu kanclerskiego i pod bezpośrednią dyspozycyą urzędu kanclerskiego stawiono.

Prezydent Hoffmann mianowany został zastępcą kanclerza przy banku cesarskim. Delbrück nie miał tego stanowiska. Jak piszą ztąd do Dresd. Pr., Bismarck na wniosek Delbrücka, odnoszący się do téj sprawy wcale nie odpowiedział, i zawsze sam przewodniczył na sesyach wydziału bankowego. To téż przyczyniło się głównie do tego, że plan ministra Delbrücka podania się do dymisyi dojrzał.

Dnia 21 czerwca przyjmował Ojciec św. w obecności 16 Kardynałów i wielu innych duchownych pewną liczbę niemieckich pielgrzymów. W odpowiedzi na ich przemówienie mówił Papież o nawiedzeniach i prześladowaniach Kościoła i chwalił stałość niemieckich Biskupów i kapłanów.

Najwyższy trybunał rozstrzygnął, że spowiednicy zakonnic, mianowani przez władzę duchowną, nie potrzebują zatwierdzenia Prezesa naczelnego.

Cesarz Wilhelm był razem z arcyksięciem

SŁOWIANIE

pod tureckiém i austryackiém panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział siódmy.

Typy i rozmowy podróżnych.

I.

Na parowym statku.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 140.)

W Belgradzie wzięliśmy statek: Pierwszéj cesarsko-królewskiéj uprzywilejowanéj Dunajskiéj Kompanii żeglugi parowéj. Spotkaliśmy tam młodego profesora z Serbii wcielonéj do Węgier. Udawał się na górę Athos dla poszukiwań grobowych napisów i rękopisów tyczących się dwóch królów serbskich św. Symeona i św. Sawy. Towarzystwo na statku było nie wielkie. Widziałem rumuńskiego lekarza, profesora jakiegoś z Dobraczyna, drugiego doktora Bulgara, osiadłego na Wołoszczyznie w Baziasz, nakoniec obaczyliśmy wsiadającego młodego węgierskiego magnata.

Właśnie kiedy Serb mi dopomagał do rysowania z pamięci szkicu fortecy Smederewa (Semendryi), którą schwyciłem w przejeździe, nowo przybyły Madżar zbliżył się do naszéj grupy i przemówił do sir Johna kilka słów po angielsku, potém dalszą rozmowę prowadził z nami w języku francuskim z tąż samą łatwością. Twarz jego była kaukazkiego typu, postawa wzniosła i wiotka, ruchy swobodne i wyrobione człowieka nazwyczajonego do sportu; ubranie było modne i wykwintne w rodzaju wygodnym i niesalonowym, jak zwyczajnie u ludzi wielkiego swiata. Miał on służącego Węgra nie najlepiéj odzianego w rodzaju, że tak powiem cywilnego huzara, który mu co chwila podawał gotowe cygaretka i ogień.

Między tymi dwoma współrodakami była wielka i uderzająca różnica. Kiedy pana można było wziąść za angielskiego portsmana, huzar nie był podobnym do niczego, co się w zachodniéj spotyka Europie; oczy jego były małe i okrągłe, głowa duża i kształtu kuli, włosy krótkie i najeżone, cera żółtawa, postać krępa i zsiadła. Sir John utrzymywał, że jeden z nich był typem Huna białego, a drugi Huna czarnego. Huzar był bardzo staranny względem swego pana, ale nie miał nic służalczego. Przemawiał doń z poufałością nie bez uszanowania, ale z uczuciem, że i on był kimś także. Usługi jego zdawały się czemeś naturalnem i wrodzonem, jak gdyby od czasów Arpada nigdy nic innego nie robił. Pan traktował sługę również poufale, ale jak gdyby pomiędzy nimi była tak wielka przestrzeń, że niczém zapełnić się nieda. Służący oddawał i nam chętnie drobne przysługi, dla tego żeśmy byli w towarzystwie jego pana; tym sposobem należał już do nas, a raczéj my do niego.

Magnat rozmawiał bardzo uprzejmie z sir Johnem, ze mną i z Serbem, chociaż ten ostatni utrzymywał, że gdybyśmy tu nie byli Węgier nigdyby był nie raczył i słowa wyrzec do niego. Zresztą rozmowa nasza była bardzo powierzchowna. Prócz sportu i przypadków podróży nic od niegośmy się nie dowiedzieli. Młody elegant albo nie chciał być szczerym i komunikować nam swoich pojęć, albo miał ich nie wiele.

. . . . . .

„Jeżeli w dom nasz ktoś obcy po raz pierwszy wprowadzonym zostanie, mówiemy lepiéj jak zwykle, mamy wyobraźnię żywszą, pamięć bogatszą; diabeł nasz milczący opuścił nas na chwilę. Przez kilka godzin jesteśmy w stanie udzielać zwierzania się szczere, pełne wdzięku, zasobu dobywanego z naszego doświadczenia najgłębszego i najtajniejszego, tak, że nasi krewni lub znajomi obecni téj rozmowie wydziwić się nie mogę naszéj niezwyczajnéj mocy myśli, uczuć i wymowy.“

Objaw téj towarzyskości, jaką zauważał Amerykanin Emerson, okazuje się zwykle gdy kilku podróżnych zejdzie się razem w pewnych warunkach prostoty serca i swobody umysłu. Niezawodnie należy to do wielkich powabów podróży. W tych znajomościach, które żadnego nie mają jutra nie ma obawy, aby nadeszło odczarowanie i zastąpiło te uderzenia serca i wylanie duszy. Każdy ma czas tylko dać, co ma najlepszego w sobie: the first, the last and best.

II.

Drang nach Osten.

Zauważyliśmy, że nasz towarzysz Serb rozmawiał własnym językiem z oficerami i majtkami statku, którzy wszyscy byli Dalmatami. Ober-Kelner był Wideńczykiem, kontroler Czechem, kucharka Węgierką; była to prawdziwie mała żeglująca Austrya, gdzie wszystkie różnorodne jéj części reprezentowane. Wszystko to wcale nie było niemieckie, co mocno gniewało naturalistę z Lipska podróżującego dla zbiorów swojego fachu. Niemiec ten był bardzo wylanym, jak człowiek, niewidzący dla czego miałby być względnym dla kogokolwiek lub gdziekolwiek. Mówił tylko o zpatrznościowem przeznaczeniu kultury etc. etc.

Czytałem nie pamiętam gdzie, że Niemiec z natury swojéj jest obcesowo najezdniczym. Zdaje mu się że ma prawo panowania nad wszystkiemi innymi ludami, uważa się za przyrodzonego ich Pana, powołany został dla roznoszenia po świecie Kultury, téj cywilizacyi niemieckiéj, która jest ostatnim wyrazem doskonałości ludzkiéj a nawet i nadludzkiéj. Niemiec jest solą ziemi. Jego oczy są przedewszystkiem na wschód zwrocone. Naprzód ku Wschodowi! Jestto hasło żyjące we wszystkich sercach niemieckich. A ponieważ Dunaj jest droga na Wschód, a zatém Dunaj jest rzeką niemiecką. „Niema w Niemczech, czytałem daléj dziecka uczącego się jeografii (bo Niemcy się jéj uczą) któreby na mapie nie mierzyło odległości od Wiednia do morza Czarnego i któreby nie pożerało oczyma biegu Dunaju.“

„Naród niemiecki, mówił nam naturalista z Lipska nie będzie miał przeszkody w swojéj misyi, ani ze strony Rosyi, ani ze strony Francyi, a tém mniéj jeszcze od Madżarów. Kultura rozumowa, dzięki Austryi, tak zakwitła nad dolnym Dunajem, że dziś niczyjego nie boi się współzawodnictwa. Mimo całéj sympatyi Słowian do swych pobratymców zostali oni obcymi językowi i literaturze rosyjskiéj Chociaż o sławizmie wiele mówią Francuzi i chociaż Serbi wychowani w Paryżu mówią o tém na sposób paryski, nie ma siły równéj rozszerzeniu się niezmiernemu niemczyzny pomiędzy Serbami w wyższych warstwach społeczeństwa. Na Węgrzech nawet mimo wysileń Madżarów aby zachęcić i zmusić nawet Słowian do mówienia ich językiem, niemczyzna jest jedynym sposobem porozumiewania się między sobą Słowian ukształconych i ludzi rozmaitych narodowości.

Stronnictwo centralistyczne, panujące dzisiaj w Cislitawii marzy w istocie o zrobieniu z Austryaków pionierów Niemiec w dolinie niższego Dunaju. Jeżeli Niemcy nam podadzą rękę mówią germanizatorowie wiedeńscy, damy im za to w prezencie piękny modry Dunaj, otwierający im świat cudowny wschodu.“

Nie tak rozumiał rzeczy nasz naturalista; o państwie Austro-Węgierskiém mówił on z pewną nieufnością i z lekceważeniem. „Nie podobna nam jest interesów naszych niemieckich zjednoczyć z austryackiémi, z przyczyny że mogą zajść okoliczności

Albrechtem we wtorek wieczorem na przedstawieniu teatralném w Kursalu; wprzódy całą godzinę przechadzał się w jego towarzystwie. W środę był znowu Arcyksiążę u cesarza na obiedzie. Wieczorem towarzyszył cesarz arcyksięciu na dworzec kolei żelaznéj.

Cesarzowa złożyła w środę podczas swéj podróży w Koblencyi carowi Aleksandrowi w Jugenheim wizytę, a wieczorem przybyła do Koblencyi.

Dwór królewski w Berlinie przybiera żałobę na 8 dni z powodu śmierci księcia Jerzego Meklenburgsko-Strelickiego.

FRANCYA.

* Paryż, 21 czerwca. Corsaire, gazeta nader nieprzyjazna Kościołowi a w szczególności bardzo na Jezuitów niełaskawa, popisała niestworzone rzeczy na szkołę w Saint Cyr. Minister wojny takie jéj nadesłał sprostowanie: „Corsaire twierdzi, że w szkole St. Cyr zachodzą nieporozumienia, kłótnie i ciągła nienawiść pomiędzy uczniami, wychowanymi u Jezuitów a uczniami, którzy się kształcili w zakładach państwa. Toż pismo twierdzi, że dnia 28 maja jenerał Hanrion, dyrektor szkoły St. Cyr, był wraz ze 100 uczniami na obiedzie u Ojców Towarzystwa Jezusowego. Wszystko to jest wierutnym fałszem. W szkole St. Cyr nie masz nieprzyjaźni, agitacyi, ani nienawiści pomiędzy uczniami. Co się zaś tyczy jenerała Hanrion, to wieść ta powstała pewnie ztąd, że był obecnym na obiedzie, danym na zamku Athis przez byłych uczniów jezuickich dawniejszéj szkoły w Metzu, pomiędzy którymi się i jego syn znajduje.“ Liberali francuzcy i niemieccy ich poplecznicy nie mogą znieść tego w żaden sposób, że pomiędzy wojskowymi Francyi znajdują się ludzie konserwatywnego kierunku, nie lękający się z Jezuitą przy jednym zasieść stole, a co więcéj, powierzyć im wychowanie dzieci swoich. Zamek Athis został przed 3 laty zakupiony za 3 miliony i służy za miejsce schronienia i spoczynku starym i schorzałym Ojcom.

Procesya Bożego Ciała w Wersalu odbyła się z wielką wspaniałością. Pochód rozpoczął się o godzinie 8 a szereg nieprzejrzanych tłumów ciągnął się na kilometr przeszło. Wszystkie szkoły, kongregacye, rozmaite katolickie stowarzyszenia, towarzystwo czeladzi, deputowani, senatorowie, wiceprezydent Izby Durfort de Civrac i wiceprezydent senatu de Kerdrel, wzięli udział w téj uroczystości. Oprócz tego widziano na procesyi prawie wszystkie władze a mianowicie wielu oficerów. Marszałek Mac Mahon z rodziną swą nie przybył.

Na dzisiejszém posiedzeniu senatu publikował prezydent wybór pana Buffet, który uznano jednomyślnie za ważny; obrady nad kwestyą bicia pięciofrankówek odłożono do piątku i przystąpiono do wyboru komisyi dla projektu Waddingtona. Członkowie takich komisyi obierają się z biór, owóż w biórach wybrano 7 przeciwników projektu (a więc wczorajszy telegram zupełnie mylnie podał stosunek członków komisyi), są to pp. Wallon (konstytucyonalista) Fournier (orl.), Depeyre (kat.), de Meaux (kat.), Dufournel (konst.), Paris (kat. bonap.), Colb-Bernard (kat.); tylko dwóch członków komisyi jest za projektem pp. Charton, republikanini Juliusz Simon, minister oświecenia za Thiersa. W dwóch biórach kandydaci równą mieli liczbę głosów, atoli zwyciężyła lewica bo dla starszeństwa wybrano jéj kandydatów.

Coraz pewniéj twierdzą o tém, że Izby odroczą się dnia 10 lub 15 lipca, aż do listopada. Monitor zaprzecza pogłoskom o nieporozumieniu między pp. Dufaure i Marcére i oświadcza, że pisma, tę pogłoskę fałszywą uporczywie kolportujące, sądownie mają być ścigane; również i pogłoski o ustąpieniu sekretarza prezydentury pana Harcourt są bezzasadne.

Nowy radykalny organ La Tribune, umieszcza gromkie artykuły przeciw „zbrodniarzom“ 2go grudnia; w artykule wstępnym wymienione jest nazwisko Canroberta, a w końcu czytamy: Po za nami leżą dwa cmentarzyska, jedno zapełnione ciałami z grudnia, drugie z maja. Wszyscy co tam ujęci snem wiecznym spoczywają; i ci, co pod marmurowemi legli grobowcami i ci co w zwyczajnym spoczęli grobie, oczekują od nas żywych wielkiego czynu: zapomnienia. Dotychczas nic jeszcze nie zapomniano; oni czekają ciągle, ale czekają aby karano. A że im nie uczyniono zadość kiedy błagali „łaski“, niech im się teraz przynajmniéj stanie zadość, kiedy wołają sprawiedliwości.

TURCYA.

(Turcya w bieżącém stuleciu.)

Wiek 18 niepomyślnie zakończył się dla Turcyi, jak to pisaliśmy we wstępnym artykule z dnia 14 b. m. Od pokoju karłowickiego W. Porta traci szerokie posiadłości nad morzem azowskiém i czarném a całości swych granic austryackich nie zawdzięcza zwycięstwu swych wojsk lecz jedynie chwilowym konstelacyom europejskim, niepewnym i zmiennym a zatém nie zabezpieczającym całości państwa.

W XIX stuleciu kwestya wschodnia wchodzi w nową fazę. Nie brakowało wprawdzie Turcyi nic na rokoszach. Strącenie sułtana z tronu lub wyniesienie, którego z namiestników do godności padyszacha, należało, rzecby prawie można, do regularnych funkcyi organizmu otomańskiego. Jednakże działo się to zawsze wśród i w obrębie władnącéj kasty, a zwierzchnictwo następcy proroka jako głowy świata muzułmańskiego nie podpadało nigdy żadnéj wątpliwości mimo wszystkie gwałtowne zmiany. Od początku bieżącego stulecia rzecz ta się zmienia. Podbite, nie tureckie ludy dążą do swobody i wolności, do uwolnienia się z pod jarzma tureckiego. Serbia, Grecya, Egipt i Czarnogórze w walce téj dostąpiły nierównéj ale zawsze zupełnéj niemal niezależności. Inne ludy chrześciańskie domagają się podobnych swobód. Otóż nowy czynnik, wpływający od początku bieżącego stulecia na zmianę stósunków wewnętrznych samejże W. Porty i stósunków pomiędzy W. Portą a mocarstwami europejskiemi.

Zaraz w pierwszéj wojnie rosyjsko-tureckiéj w r. 1807—1812 ważną pierwiastek ten odgrywa rolę. Wojna ta wybuchła z powodu zupełnego przychylenia się sułtana Selima, (który jako następca tronu utrzymywał korespondencyą z nieszczęśliwym Ludwikiem XVI) na stronę Napoleona I., tudzież z powodu nieporozumień względem Mołdowołoszy, na któréj rządy wskutek pokoju w Jasach (9 stycznia 1792) Rosya przeważny wpływ wywierała.

Wojska rosyjskie niebawem wkraczają do Wołoszczyzny, a nawet Bułgaryi, gdzie zdobywają Ruszczuk. Tymczasem Serbowie rozpoczęli byli krwawy bój o niepodległość. Z powodu grożącéj wojny francuzkiéj, Rosya dnia 21 maja 1812 r. zawiera w Bukareszcie z Turcyą traktat według którego Prut ustanowiony jako granica dwóch państw; Serbia miała powrócić pod panowanie tureckie, jednakże korzystając z powszechnych zamieszek niebawem wyparła wojska osmańskie.

Drugim z rzędu narodem, jęczącym od lat 400 pod jarzmem tureckiém, który rozpoczął walkę o niepodległość, była Grecya. Jak wiadomo, z początku mocarstwa wschodnie, związane świętym aliansem i nieprzychylnie spoglądające na wszelkie ruchy ludowe, nie sprzyjały powstaniu Greków, gdy tymczasem Anglia i Francya przedtém zawsze strzegące całości państwa Ottomańskiego, teraz stanęły śmiało po stronie powstającéj z grobu dawnéj Hellady. Byron w Angli, Wiktor Hugo we Francyi, porywając pieśniami swemi ludy, poruszyli także rządy i dnia 6 lipca 1827 r. stanął pomiędzy Rosyą, Francyą a Anglią układ, zapewniający Grecyi niepodległość, aczkolwiek w szczupłych granicach.

Następnego roku rozpoczęła się wojna turecko-rosyjska. Główna armia rosyjska zajęła Warnę, druga pod ks. Paszkiewiczem Kars w Armenii azyatyckiéj. W roku 1829 generał Dybicz zajął Adryanopol i tu dnia 14 września 1829 stanął pokój, na którego mocy sułtan ustępował kilka miejsc w Azyi, zobowiązał się zapłacić koszta wojenne 10 milionów dukatów, i uznać traktat z dnia 6 lipca 1827 r. dotyczący Grecyi. Europejskie posiadłości Turcyi nie zostały uszczuplone. Natomiast skarb i powaga państwa Otomańskiego doznały nader dotkliwego ciosu. Jeden z ministrów tureckich Ismael bej powiedział wówczas: „Od stulecia Turcya podobna do oprawionéj tabakierki napełnionéj zgnilizną, Rosya zdjęła pokrywkę,“ a jeden z dyplomatów rosyjskich, zapytany, dla czego wojska rosyjskie z Adryanopola nie wyruszyły do Stambułu, odparł: „Bo gruszka nie była jeszcze dojrzała.“

Pomimo tego Wielka Porta niebawem udała się z prośbą o pomoc do rządu rosyjskiego.

Stało się to podczas wojny sułtana Mahmuda II. z baszą Egiptu Mehmedem Alim, który z nizkiego stanu wzniósł się przebiegłością, odwagą i okrucieństwem na posadę wice-króla i zapragnął całéj Azyi mniejszéj. Syn wice-króla, Ibrahim, wojska sułtańskie rozproszył w kilku bitwach. Wówczas nadeszły posiłki rosyjskie i przyczyniły się do ocalenia stanowiska sułtana.

Wprawdzie zazdrość mocarstw zachodnich skłoniła rząd rosyjski do cofnięcia swych posiłków, jednakże dnia 8 lipca 1833 roku między Rosyą a Turcyą stanął traktat w Unkiar-Skelessi, według którego rząd rosyjski zobowiązywał się bronić Wysokiéj Porty od wszystkich wewnętrznych nieprzyjaciół, a rząd turecki, nie dozwolić statkom innych mocarstw przejazdu przez zatokę Dardanellów.

Z powodu traktatu tego powiedziano: „Cesarz Aleksander I rzekł, że Dardanelle są jedną z bram jego domu; cesarz Mikołaj przez traktat w Unkiar-Skelessi, klucz od téj bramy włożył do kieszeni.“

Jednakże interwencya ta na korzyść sułtana wynikła niezawodnie z téj głębszéj myśli, że należało przeszkodzić utworzeniu się pod kierunkiem energicznego wice-króla Mehmeda Alego nowego żywotniejszego państwa mahometańskiego.

O wojnie krymskiéj, jako zbyt blizkiéj naszych czasów, nie wspominamy.

Korespondent Daily News podaje o zamordowaniu Hussejna Avniego i Raszyda baszów szczegóły następujące: Hassan bej przyszedł do konaku (pałacu) Midhata baszy podając, że ma seraskierowi udzielić ważnéj wiadomości. Jeden ze służby, Jussuf Aga, nie chciał go wpuścić, mówiąc, że odbywa się właśnie rada ministeryalna. Hassan żądał jednak koniecznie widzieć się z seraskierem i mimo lekkiego oporu sługi wszedł do pokojów ministra, a uchyliwszy zasłony od sali obrad, wejrzał do wnętrza. Spostrzegłszy seraskiera dobył z kieszeni rewolweru i strzelił, lecz strzał ugodził w lampę wiszącą i zgruchotał ją. Wtedy rzucił się morderca wprost na Hussejna i przeszył mu pierś jataganem, potém strzelił do Kaiserlego baszy, którego ciężko ranił i do Raszyda baszy, którego zabił na miejscu. Wszystko to było dziełem jednéj chwili. Jeden ze sług wpadł do sali i pochwycił Hassana z tyłu, ten odwrócił się i czwartym strzałem powalił na ziemię sługę. Dopiero wtedy nadbiegła straż i aresztowała mordercę właśnie w chwili, gdy chciał się rzucić na Midhata baszę. Przy aresztowaniu zabił Hassan jeszcze jednego żandarma, nad czém późniéj ogromnie ubolewał, żałując, że nie mógł zabić Midhata baszy.

Według korespondenta Tagblattu widywano mordercę Hassana w ostatnich czasach często w towarzystwie softów, z czego niektórzy snują domysł, że był on ich narzędziem do zgładzenia nieprzyjaznego reformom Hussejna. Jeszcze inna wersya każe, według znanego francuskiego przysłowia, „szukać kobiety“, podsuwając sułtance Walidzie intelektualne sprawstwo téj okropnéj zbrodni.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 22 czerwca. Jak słychać, ma tudotąd przybyć nadzwyczajny poseł od rządu serbskiego.

Londyn, 22. Dowódzca znajdujących się na wodach chińskich okrętów angielskich, który wespół z reprezentantem niemieckim odbywał niedawno temu rokowania z rządem chińskim z powodu złupienia niemieckiego statku „Anna,“ otrzymał obecnie, jak donosi Standard, rozkaz, aby zarządził śledztwo i wykrył, kto złupił okręt angielski „Tartar.“

Rzym, 22 czerwca. Rozdano dziś pomiędzy członków parlamentu sprawozdanie ułożone przez komisyą w sprawie wniosków dotyczących kolei żelaznych w wyższych Włoszech. Sprawozdanie żąda, ażeby przyjęto projekt do prawa przedłożony przez ministerstwo. — Król wyjechał do Turynu.

Nowy Jork, 21 czerwca. W miejsce Bristowa mianowano sekretarzem skarbu senatora Morilla.

Ostatnie telegramy.

Praga, 23 czerwca. W procesie zakładu kredytowego sąd przysięgłych uznał Lederera winnym przeniewierzenia, Senfta współwinnym, od reszty zarzutów ich uwolnił. Lederer skazanym został na $1\frac{1}{2}$, Senft na 1 rok więzienia.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał tajnemu radzcy sądu apelacyjnego w Kwidzynie panu Roloff order orła czerwonego II klasy,

* **Procesya Bożego Ciała.** Pisała Pos. Ztg., że sam Pan Bóg deszczem, padającym we czwartek przeszły, chciał pokazać, że sobie publicznych procesyi i pochodów po rynkach nie życzy, zadowalając się uroczystościami odbywanemi pośród czterech ścian świątyń. To meteorologiczne spostrzeżenie i nowoczesne augurstwo „szanownéj“ Posenerki, która nie tylko poinformowaną jest najlepiéj, „jak tam na Rusinach“, ale i o tém, czego sobie w niebie życzą wie bardzo dobrze — skończyły się na czwartku; w dniach następnych prorocy jéj już „coelum non spectabant,“ bo im jasne słonko i chwała pańska, brzmiąca po ulicach Poznania, oczu podnieść nie dozwalała w górę. Przez cały tydzień prześliczną mieliśmy pogodę, od niedzieli począwszy bez przeszkody odbywały się procesye u św. Marcina, św. Wojciecha, św. Małgorzaty, a wczorajszy dzień zakończył ten świetny cykl uroczystości — w których lud nasz od wieków daje wyraz publiczny swego do wiary przywiązania. Wczoraj ogromna moc ludu wyruszyła z farnego kościoła przez Garbary do opuszczonéj dziś wprawdzie przez pobożnych synów świętego Franciszka, ale zawsze chętnie przez mieszkanców Poznania zwiedzanéj świątyni Bożego Ciała. —

---

które to państwo mogą uczynić mniej niemieckiém niż austryackiém lub węgierskiém, zakończył przez „Farà da se.“ Kształ i posady jakie ma dziś Austrya, mówił daléj, nie są téj natury, aby miały trwać wiecznie, a wielkie przeznaczenie Niemiec w wschodniéj Europie może być tylko przez same Niemcy urzeczywistnioném.“

Czy to niejasne, ta Germania „Farà da se.“ Na tę myśl Germanii na wschodzie nasz naturalista niemiecki tracił głowę z egzaltacyi, był lirycznym lub sentymentalnym, puszczał się na ody pindaroskie, wykładał, dowodził, prorokował; był to w istocie stan psychologiczny bardzo ciekawy do obserwowania.

Nadstawiliśmy uszu z najwyższą ciekawością; przychodziło nam na myśl naturalnie, że nie tylko należało się kłopotać na przyszłość co do Rosyi, kiedy o Wschód chodziło, ale że należało mieć oczy i na Berlin zwrócone. Węgier, mimo wrodzonéj sobie ostrożności ile razy była rozmowa o przedmiotach poważnych, okazał większą obawę o zbrojny najazd Rosyi, niżeli o podbój intelektualny Niemiec. Jego głównym pragnieniem było, aby wypędzić z królestwa świętego Stefana wszystkich urzędników Niemców dróg żelaznych którzy płynnie nie mówią po madżarsku, a szczególniéj w tych krajach, gdzie nikt tym językiem nie mówi. Jedyne zresztą przekonanie polityczne, jakie wypowiadał jasno, była wielka sympatya dla Turków, dla których miał wielki szacunek.

III.

Spotkanie się z dziennikarzem.

Była jeszcze jedna ciekawa osobistość na stacku, która aż do Ruszczuku brała bardzo czynny udział w rozmowie naszéj politycznéj. Chociaż nie pytaliśmy się o to, zapewniał nas, że jest dziennikarzem i że od lat dwudziestu dwóch kwestye wschodnie specyalnie traktuje. Właściciel dziennika, który naturalnie jest żydem, dał mu wakacye na trzy tygodnie, z których korzysta, aby sam naocznie zobaczył nareszcie te narody, których stan socialny od tak dawna publiczności wykłada wraz z ich dążeniami, potrzebami i życzeniami. Jest pewny, że będzie mógł w tym krótkim czasie swém orlém okiem przejrzeć i przeniknąć i ludzi i rzeczy.

Porozumieli się od razu z naturalistą lipskim co do opatrznościowéj roli Niemiec, która raczy się kiedyś we wschodniéj Europie rozszerzyć jak muł Nilu urodzajny i błogosławiony. Był jeszcze bardziej szorstki i pogardliwszy od tamtego ile razy mówił o Słowianach; pokazał się prawdziwym uczniem Fraytaga, autora romausu: Haben und Sollen. Czarnogóra szczególniéj nie wiem dla czego była mu wstrętną. „To państwo niepotrzebne, potworne, to kamień obrażenia. Gdyby Czarnogóra znikła ze świata, ani kultura ani wolność wcaleby na tém nie ucierpiały, i Turcya i Austrya uwolniłyby się od nieprzyjemnego owadu, który im dokucza.“ Kiedy mu przyszło mówić o Serbach, posuwał się do grubiańskich wyrażeń. „W pewnéj dolinie, są jego własne słowa, między pastuchami i handlarzami wieprzy, co roku budzi się chętka zwracać uwagę świata na siebie. Fantazya niezwyczajna, biorąca na seryo furfanterye urzędowego dziennikarstwa belgradzkiego, które widzą już kraj cały uzbrojony chciwy krwi tureckiéj i madżarskiéj a bardziéj jeszcze dukatów, które Turcy noszą w kieskach za jedwabnemi swemi pasami.... Pomiędzy aktami tych odgróżek Serbowie trudnią się chowem nie rogacizny, dającéj im słoninę i szynki, korzystając z chwil wolnych, aby rozbijać po drogach.“

Wszystko on mierzył łokciem niemieckim. W jego oczach ci nikczemni Słowianie nie będą nigdy w stanie, poczuć den edlen, sittlichen Drang nach politischer Freicheit. I wszystkie usiłowania tych nieszczęśliwych Słowian traktowane były jako Schwindel.

W téj chwili jakiś podróżny, który dotąd ust nie otworzył i nie otworzył ich i potém, zbliżył się do mnie i rzekł najczystszym akcentem paryskim te słowa godne sfinksa, lub starożytnéj wyroczni: „Dobrze to bardzo, że ci ludzie są takimi jak ich pan widzisz; gdyby nie byli takimi, byliby innymi, inne téż byłyby następstwa.“ Serb, który stał obok mnie szybciéj pojął odemnie znaczenie tych słów i objaśnił, że ocet jest mniej szkodliwy niż miód, a odraza aniżeli powab. Nie sądzi on, aby Słowianie, Romuny lub Grecy rozkochać się mogli w germanizmie. Dodał potém poważnie, że gdyby się coś podobnego pojawiło, należałoby się wtedy udać za pierwszym symptomatem do heroicznego środka na tę moralną chorobę. W jego rozumieniu takiemu narodowi należałoby dać zaraz na tron niemieckiego księcia. „I nie trzebaby długo czekać, aby się okazał skutek téj zimnéj wody wylanéj na głowę.“ Ale wróćmy do naszego dziennikarza.

Słysząc tego energumena w jego szaleństwie germanizmu a nawet pangermanizmu myślałem, że był rodem z Berlina, albo przynajmniéj z Potsdamu; i tego spostrzeżenia mego udzieliłem Serbowi, który dał mi poczuć grzecznie, że jestem bardzo naiwnym. Zdaje się że widząc ten szał germański, powinienbym się był domyślić, że ów Niemiec był z Wiednia, bo tylko w téj austryackiéj stolicy można napotkać prawdziwych Prusaków bo i w Berlinie jak i Monachium znajdują się jeszcze partykuliści.

Do swéj profesyi publicysty Niemiec ten dołączył był i rzemiosło spekulacyi finansowych. Był nawet administratorem kompanii budowli, któréj operacye wykładał nam z pewną pychą: „Nie posiadamy, mówił on ani łokcia kwadratowego ziemi, ani jednéj cegiełki i nawet ani nam na myśl nie przyszło nigdy kupować je; a mimo tego potrafiliśmy, puszczając w obieg nasze obligacye płacić naszym akcyonaryuszom, którzy ani grosza nie złożyli, po czterdzieści i dwa od sta urojonéj nominalnéj wartości.“ Słuchając tego finansowego wykładu pomyślałem sobie, że pióro jest korzystniejszém od pędzla i nie dziwiłem się wcale jak ów dziennikarz-administrator zapewniał nas, że kupił sobie dom letni w Hietzing, obok jakiegoś księcia złożonego z tronu, i że podczas zimy mieszka w stolicy w nowéj części miasta i na pańskiém piętrze.

W podróży zwykle mówi się o wszystkiém w szerz i wzdłuż. Anglik pilnujący tego, aby wyzywać jednych i drugich do wyznań politycznéj wiary, dla własnéj swéj korzyści, powywlekał na stół kwestyą wielkiéj Serbii, wielkiéj Dacyi, panslawizmu, panhelenizmu, konfederacyi adryatycko-bałkańsko-dunajskiéj itd. itd. Nasz dziennikarz wiedeński nie dał się ciągnąć za język, aby argumentować przeciw wszelkiemu rozprzestrzenieniu austryackiego państwa, gdyby nawet chodziło o sięgnięcie bardziéj w głąb adryackiego morza, jak się wyrażał. Nowe prowincye kosztowałyby nas więcéj, niżby nam przynosiły.... Nie, zaprawdę nasza parlamentarna monarchia zajmuje za nadto wysokie miejsce, aby się zniżyć do jakiego niegodnego siebie małżeństwa z jakąś narzeczoną na pół dziką, któréj całym posagiem byłby brak cywilizacyi, to jest kultury. Mówią, że katolicy w Bośnii i Hercegowinie okazują pewną sympatyą ku nam, ale cóż gdyby nawet stanęli pod austryacką chorągwią, krzycząc: Niech żyje król Kroatów Franciszek Józef, ten wypadek wcaleby nas nie ucieszył. Czyliż kawaler jaki jest obowiązany żenić się z pierwszą lepszą kobietą, dla tego tylko, że jéj się chce pójść za niego.

Nasz Sas z Lipska poklaskiwał satyrom wiedeńczyka przeciw Słowianom, ale jako prawdziwy liberalny-nacionalista chciałby był popchnąć Austrya do odrodzenia się silną interwencyą na wschodzie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sanctissimum niósł Jmc. ks. proboszcz Pędziński, sumę śpiewał ks. lic. Chotkowski, a kazanie powiedział msgr. Szołdrski. W samo południe nieprzejrzane tłumy poprzedzone nader wielką liczbą chorągwi i obrazów wracały ulicą Długą, Zielonym Rynkiem, Wrocławską ulicą, Starym i Nowym Rynkiem do fary. Policya była licznie reprezentowaną i pieszo i konno, nie było jednakże żadnego zamięszania.

Po południu odbyły się procesye we wszystkich kościołach a szereg publicznych pochodów zakończył się godnie procesyą na Miasteczku, gdzie liczne tłumy ludu z cechami i bractwami na czele po kazaniu i uroczystych nieszporach u św. Rocha Panu Zastępów hołd i pokłon oddawały.

Wspaniała ta uroczystość oby w sercach naszych ożywiła i podniosła przywiązanie do wiary, oby tak, jak w tych dniach uroczystych, w każde święto zapełniały się świątynie a chwała boża kwitła w starym polskim grodzie naszym, jak bywało za dni ojców i dziadów.

* **Przypominamy**, że dziś o godzinie 8 wieczorem rozpocznie się obchód rzucania wianków w zwykłém miejscu, na drodze ku Szelągowi. Towarzystwo „Stella“ zyskało, jak się dowiadujemy, pozwolenie królewskiéj policyi, tak iż obecnie nic nie stoi na przeszkodzie odbyciu téj zabawy, która, jak wnosić można z przygotowań przez wspomnione towarzystwo poczynionych, będzie równie świetną, jak w latach poprzednich.

* **W tutejszém seminaryum** nauczycielek i ochmistrzyń odbywał się od 19 do 22 b. m. ustny egzamin pod przewodnictwem szkólnego radzcy prowincyonalnego pana Polte. Z 25 abituryentek złożyło popis 23.

* **Najwyższym rozkazem gabinetowym** z dnia 8go z. m. przemieniono polskie nazwy na niemieckie następujących dóbr rycerskich i gmin; położone w powiecie gnieźnieńskim Kierszkowo na „Welnau,“ Jankówko na „Morgenau“; w powiecie szubińskim Szubskawieś na „Schubinsdorf“, Żurczyn na „Louisenheim;“ w pow. wyrzyskim Borzyszkowo na Waldungen;“ Mały Kościerzyn na „Kl. Kostchin;“ w pow. wągrowieckim Damasłówek na „Elsenau.“

* **W Międzyrzeczu** odbył się w dniu 14 b. m. pod przewodnictwem landrata pana Dziembowskiego wybór posła do sejmu prowincyonalnego z posiadłości rustykalnych powiatu babimojskiego, międzyrzeckiego i międzychodzkiego. Posłem obrano w miejsce pana Jaekel z Tarnowa pod Rakoniewicami, który przez długie lata godność tę piastował, sołtysa pana Schmolke z Soleckich olędrów.

* **W Gnieźnie** odbyło się w dniu 17 b. m. zebranie, zwołane przez tamtejszego burmistrza, pana Machatiusa, na którém uchwalono utworzyć dla miasta straż ogniową. Obrano tymczasowy zarząd, który się zajmie dalszą organizacyą straży ogniowéj i ułożeniem statutów. Do zarządu i komisyi weszli, jak to widzimy w korespondencyi, zamieszczonéj w Ostdeutsche Ztg. i polscy obywatele Gniezna, jako to pp. Wierzbicki, Chmielewski, Morawski.

* **W Lesznie** stanie w tych dniach pomnik dla poległych żołnierzy niemieckich; jest on z białego piaskowca. U szczytu pomnika umieszczoną będzie figura 7 stóp długa z bronzu, po bokach pomnika tablice marmurowe wraz z napisami poległych.

* **Z Gołańczy** piszą do Dzien. Pozn.: W dniu 16 czerwca odbyła się i tu na uczczenie trzydziestoletniéj rocznicy wstąpienia na tron papiezki Ojca św. Piusa IX. z całą okazałością iluminacya. Kościół bowiem, plebania, wszystkie domy katolickie wśród powszechnéj radości mieszkańców i ludu na cel ten zgromadzonego były rzęsisto oświetlone.

Dnia 20 bm. opuścił na zawsze przez wyjazd do Krakówa miasto nasze, w którém przez kilka lat zamieszkiwał, hr. Karól Czarnecki. Wyjazd ten boleśnie nas dotknął. Wiele on kowiem czynił tu tak dla ubóstwa, jak i kościoła, który nie jedną pamiątką przyozdobił; szkoła troskliwego opiekuna, a ubóstwo w nim miało dobrodzieja swego. Pożegnanie było rzewne, a miłość i prawdziwy szacunek długo go nam w miłéj zachowa pamięci.

* **Nauczyciel gimnazyalny dr. S. Dolega** przeniesiony został z Ostrowa jako nauczyciel zwyczajny do progimnazyum w Kępnie; przy tymże zakładzie ustanowiony został nauczyciel W. Hess, jako nauczyciel elementarny.

* **W powiecie wrzesińskim** położone królewszczyzny, Żerkow i Żułkow zostaną w dniu 9 października r. b. na dalsze lat 18 wydzierżawione. Dzierżawę objąć będzie można dopiero 1 lipca 1877 roku. Areał dóbr tych wynosi 804,521 hektarów. Najniższą cenę dzierżawną oznaczono na 17,000 marek. Pragnący wziąść te dobra w dzierżawę wykazać winien, że posiada 129,000 marek kapitału.

* **W Wystruciu** zabrał, jak donosi Gaz. Toruńska w przeszłą sobotę tamtejszy landrat gwałtem, pomimo protestu proboszcza, monstrancyą z kościoła katolickiego i wręczył ją starokatolikom do odprawiania nabożeństwa w niedzielę.

* **Ruch na targu berlińskim na wełnę** był w dniu 20 bm. słaby, zakupywano mało i po niższych jeszcze cenach, niż dnia poprzedniego. Kilka partyi lepszego gatunku złożono na skład, ponieważ nie zgodzono się na cenę. Targ można uważać za skończony. W dniu tym płacono 2—3 tal. mniéj za centnar, niż dnia pierwszego.

* **Przy uniwersytecie** krolewieckim utworzyło się stowarzyszenie katolickie studentów, które uzyskało już sankcyą senatu akademickiego. Stowarzyszenie to przyjęło nazwę Borusia, nie nosi żadnych oznak kolorowych i potępia pojedynki.

* **W Pradze** w dzień Bożego Ciała odbyła się, pomimo niepewnéj bardzo pogody, uroczysta procesya na Zamku tamtejszym, którą prowadził sam książę kardynał Schwarzenberg, arcybiskup praski, w otoczeniu całéj kapituły metropolitalnéj i w asystencyi wojska, jeneralicyi i wyższych urzędników. Dnia 18 w niedzielę, odbyły się tamże aż trzy procesye Bożego Ciała: na Starem Mieście celebrował znowu sam książe Kardynał; na Małéj Stronie X. biskup sufragan Preseka a na Nowem Mieście jeneralny wikaryusz. Udział publiczności był bardzo liczny, wojsko i gwardya miejska w paradzie, asystowały wszędzie duchowieństwu. Na Wyszehradzie, jak co roku tak i tego dnia miał prowadzić procesyą X. infułat Sztulc, proboszcz kapituły, ale choroba nie pozwoliła dostojnemu prałatowi dopełnić tego obrządku, zastąpił go więc jeden z kanoników.

* **W podróży** podjętéj celem udzielenia sakramentu bierzmowania prymas węgierski wystąpił w słowackiéj części dyecezyi na danym dla niego bankiecie z mową ze wszech miar uwagi godną. Pierwszy dostojnik kościoła węgierskiego zwrócił się do słowackich kapłanów z przestrogą, ażeby zwracali uwagę na wielką agitacyą panslawistyczną w swych parafiach i tłumili ją w samym zarodzie. Wymaga tego nietylko obowiązek obywatelski, ale także kapłański, bo religia i moralność zostanie między ludem zachowaną w czystości dopiero wtedy, gdy przejmie się on żywo uczuciem miłości w obec ojczyzny, wiernością dla tronu i poszanowaniem dla ustaw państwowych.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 24 czerwca Narodzenie św. Jana Chrzciciela. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 972 Bitwa pod Cydynem męstwem brata królewskiego Cydebura zyskana. — 1305 Smierć Wacława króla czeskiego i polskiego. — 1383 Hołd Pomorczyków. — 1607 Zebrzydowski ze stronnikami ogłasza bezkrólewie. — 1768 Rzeź humańska.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 czerwca.

BAZAR. Książe Sapieha z Paryża, Działdowski z Prus Zachodnich, hr. Czapski z Słupów, Stablewski z Slachcina, hr. Poniński z Dominowa, Szołdrski z Modliszewka, Niegolewska z Włościejewek, X. Radzki z Lubinia, Czapski z Cerekwicy, Grudzielski z Sołeczny, Dobrogojski z Prusinowa, Wawrowska z Sławna.

GIEŁDA.

Poznań, 22 czerwca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101.— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —.— płc., pozn. 5pct. obliga e miejskie —.— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —. płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264.90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —.— płac., banknoty polskie —.— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 161,— marek, na styczeń —,— m. —,— m., na maj —,— m., na czerwiec 161,— m., czerw.-lipiec 161,— m., lip.-sierp. 162,— m., sierp.-wrz. 163,— m., wrz.-paźdz. 164,— m., jesień 164.—

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 49,— m., czerw. 49.— m., lipiec 49,20—49,30 m., sierp. 49,80—49,90 m., na wrzes. 50,30 m., na paźdz. 49,30 m. listop. —,—

W miejscu okowita (bez beczki) 48.— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 23 czerwca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . .	50 kilogr.	10	80	10	—	9	50
Zyto	= =	8	55	8	10	7	90
Jęczmień	= =	8	—	7	50	7	20
Owies	= =	10	—	9	20	9	-
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 22 czerwca

Zyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano —— cent. na upłynione wypowiedzenia m. pł. na czerw. 162,50 p. i ż. czer-lip. 161,50 pł. lip.-sierp. — ż. wrz.-paź. 161—60 p. i ż paźd.-list, 161 p. i ż. list.-grudz. 160 płc.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 199 żąd., czerw.-lip. 199,— żądano wrzes.-paź. 199,— żąd. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 190 płc. czerw.-lip. 184 żąd. wrz-paździ. 150 żąd.; płc.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 65,50 marek żąd. czerw. i czer.-lip. 64.50 żd. wrz.-paź. 61,50 żd. paz-list. 62,— pł, list.-gr. 62,50 żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stale, — wypow. 5,000 litr., w miejscu 49.80—49,90 żąd. i płc. czr 49,50—49,60 pł. lip.-sierp. 4940—49,60 pł. w 1 przyp. 49,30 pł. sier.-wrz. 50 p. i ż. wrzesień.-paź. 49,— pł.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj. 7,60—7,80 mar., na wrzes.-paź. 7,60 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, niezmienny, żółty 10.—11,50 m., nieb. 10-11.60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 4—4,40 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 38.50—39,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 23 czerwca: żyto 162,50 marek, pszenica 199, - mar., jęczmień —,— mar. owies 190 m., rzep 280, m., oléj rzepiowy 64,50 m. okowita 49,60 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 49,90 ż. i pł.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 22 czerwca		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	21	50	17	90
Zyto	= =	18	—	16	50	15	50
Jęczmień	= =	16	80	15	30	14	30
Owies	= =	20	30	19	50	18	50
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	17	50
Groch na paszę. .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	= =	26	50	23	50	19	—
Rzep latowy . .	= =	27	50	23	—	19	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	27	—	25	—	21	—
Len	= =	24	—	22	—	18	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 22 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Owies** czer.-lip.	175,—
czer.-lipiec	206,50	Wypow. żyta	9500
Lip.-sierp.	207,—	Wypow. okow.	0,000
Wrz.-paźdz.	210,50	**Kapitały**	
Zyto stale		Galicyany	86,75
Czerwiec	161,—	Pr. pap. państ.	94,50
Czerw.-lip.	158.50	Poz. 4% list. z.	94,80
Wrz.-paźdz.	161,—	Poz. list. ren.	96,80
Oléj rzep. spok.		Austr. los 1860	102,60
Luty	—,—	Włochy	72,00
Czerwiec	63,50	Amerykany	100,80
Wrz.-paźdz.	62,60	Turki	10,75
Okowita spok.		$7^1/_2$% Rumuń.	18,25
w miejscu	—,—	Pol. lik. l. zast.	68,50
Luty	—,—	Rosyj. bknot.	266,80
Czerw.-lip.	51,50	Sreb. rnt. aust.	58,75
Sierp.-Wrz.	52,—	Aus. akc. kred.	252,50
Wrz.-paźdz.	51,50	Koléj Pań stw.	457,50
		Lombardy	149,—

Szczecin, dnia 23 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** stalej	
Lipiec	211,—	w miejscu	50,70
Lip.-sierpień	210,—	Czerw-lip.	50,20
Wrzes.-paźdz.	210,—	Lip.-sier.	50,90
Zyto niżéj		Wrz.-paźdz.	51,—
Czerwiec	153,—	**Owies**	
Czerw.-lip.	153,—	Maj	—.
Wrzś. paźdz.	156.—	Wrz-paź.	158,
Oléj rzep. niez.		**Petroleum**	
Czerwiec	65,—	Jesień	12,00
Wrz.-paźdz.	62,—		

Drugi roczny obrachunek

„WESTY“, Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie w Poznaniu, za rok 1875.

Stan czynny.	Marek	F.	Marek	F.
Gotówka w kasie . . .			2 594	81
Sola-weksle	350 925	—		
Weksle w portfelu . . .	1 282	50	352 207	50
Efekta 20 700 *M.* nowych listów zastawn. poznańskich	19 302	76		
Efekta złożone na kaucye .	31 486	80	50 789	56
Salda u agentów i rachunku bieżącego			34 747	26
Prolongowane raty składek .			53 228	32
Ruchomości i biblioteka po odpisaniu 5%			11 895	24
Godła i druki po odpis. $33^1/_3$ %			11 913	31
Stemple				
Saldo konta zysków i strat: z r. 1874	178 162	78	213	60
Saldo konta zysków i strat: z r. 1875	54 938	65	233 101	43
			750 691	03

Stan bierny.	Marek	F.	Marek	F.
Konto subskrybcyi . . .			604 200	—
Zaległe honorarya lekarskie .	2 460			
dto procenta od certyfikatów	10 323	10	12 783	10
Rezerwa szkód			2 700	—
Rezerwa składkowa i składki przeniesione na rok następny			93 521	13
Kaucye deponowane . . .			37 486	80
			750 691	03

Rachunek zysków i strat.

Straty.	Marek	F.	Marek	F.
Wypadek śmierci			900	—
Rezerwa składkowa i składki przeniesione na rok następny			50 070	38
Rezerwa szkód			2 700	—
Honorarya za świadect. lekarzy			13 163	80
Prowizye			29 532	26
Procenta od certyfikatów .			12 916	55
Strata na efektach . . .			841	08
Tantyema Rady Zawiadowczéj			3 600	—
Amortyz. ruchomości 5% .	626	06		
Amortyz. niepewn. nal. 25%	5 956	67		
Amortyz. godeł i druków po odpisan. $33^1/_3$ %	1 268	19	7 850	92
Koszta administr. i organiz.			94 619	36
			216 194	35

Zyski.	Marek	F.	Marek	F.
Składki od zabezpieczeń . .	148 255	10		
Wstępne	9 390	61	157 645	71
Procenta			3 609	99
Saldo strat			54 938	65
			216 194	35

Poznań, dnia 1 stycznia 1876.

„Westa“, Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie.

Dyrektor generalny: *Dr. Rejewski.*

Dyrektor techniczny: *Ruciński.*

(1016)

Rada Zawiadowcza:

H. Nostitz-Jackowski. B. Leitgeber. J. Lewandowski. H. Turno. J. Łukomski. J. Hochberger. Dr. Zielewicz.

Zgodność z książkami poświadcza

Komisya rewizyjna:

Dr. Donimirski. Wł. Jerzykiewicz. E. Karliński.

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)

B. Loewenherz nast.

A. Schlesinger.

Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyi.

Majętność Pakawie

jednę milę od stacyi kolei Wronek odległa, sprzedawać będzie w dniu **28 bm.** od godziny 9 zrana, najwięcéj dającemu za gotową zapłatą

inwentarz żywy

składający się z dobrze obrosłych **owiec, koni, źrebaków, bydła,** pomiędzy któremi **stadnik** czystéj rasy szwyckiéj, (1012)

Pewna Fabryka poszukuje

zawiadowcy

zarazem

kasyera;

żąda się 1500 M. kaucyi. Bliższe szczegóły pod lit. **A. L. B.** poste restante Poznań. (1015)

Przy ulicy **Wielkiéj Rycerskiéj Nr. 16** jest na II piętrze **mieszkanie** z 6 pokoi z wodociągiem i stajnią do wynajęcia od Św. Michała rb. (1017)

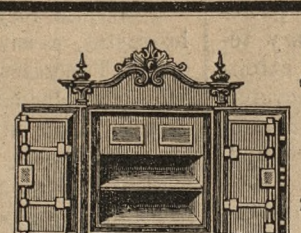

Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne **dla kas kościelnych** jako i

żelazne szkatułki

ostatnie także do wmurowania.

Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

Młodzieniec

ukończywszy gimnazyum, życzy sobie przyjąć miejsce

nauczyciela domowego

na czas od **1 lipca** do **1 października rb.**

Bliższych wiadomości udzieli Administracya tego pisma.

ISIDOR LICHT w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Subjekci handlowi, technicy, urzędnicy gospodarczy znajdą zawsze pomieszczenie. Do listów należy do odpowiedzi markę pocztową dołączyć. Chlebodawcy odbierają odpowiedzi bezpłatnie.

(994) **Edmund Jasiński**

Wrocław, Grosse Scheitnigerstr. 16d.

CYGARA.

Flor de tuero	60	marek
Sir Henri Storks	90	„
Espagnola	90	„
Aja	120	„

jako też inne gatunki po rozmaitych cenach poleca

Fontowicz w Bazarze.

Przyjmuję **Krawieczczyznę i stroje** do roboty również i **Panny do nauki** z stołem i stancyą. [777

M. Wardęska.

W. Garbary 53. nr w podwórzu I piętro.

Pod gwarancyą

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207

Teodor Hohoff skład win

Erbach im Rheingau.

Inwentarze żywe i martwe

dnia 26go bm. sprzedane będą w **Głoszynie** drogą licytacyi publicznéj najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą. (100

Rzeczone inwentarze w miejscowym dworze każdego czasu obejrzane być mogą.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.